

Pogotowie Etyczne, słucham [FELIETON]

Optymistyczne jest przekonanie redakcji „Książek”, że ludzie latami żyją bezradni z poważnym dylematem moralnym, samotni w czasach anomii, aż nagle pojawi się okazja napisania do Magdaleny Środy – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Ta wiadomość zwiększa poczucie bezpieczeństwa, co w dzisiejszym rozchwianym świecie naprawdę ważne. Jak ogłosił w pierwszych dniach lutego dwumiesięcznik „Książki. Magazyn do czytania”, wkrótce na jego łamach zagości prof. Magdalena Środa – tym razem w roli pogotowia etycznego, „odpowiadając na listy, dotyczące dylematów moralnych w życiu codziennym”.

Przyznać trzeba, że jest to inicjatywa fenomenalna, nawet, jeśli warto pomyśleć nad pewną jej modernizacją. Listy do redakcyjnej powierniczki – to sprawdzało się w przypadku debiutów poetyckich lub szkolnej miłości, jeśli dylemat moralny przeszyje ratownika medycznego w trakcie podejmowanej resuscytacji, czekanie na najbliższe wydanie dwumiesięcznika z palcem na tętnicy pacjenta może się okazać wyzwaniem. Nie od rzeczy byłoby pomyśleć nad telefoniczną wersją Pogotowia Etycznego (nr 113?). Być może warto byłoby nawet rozważyć opcję tzw. smsa interwencyjnego, rozwiązania zalecanego przez warszawską Straż Miejską oraz Służbę Ochrony Kolei. W przypadku Straży Miejskiej po wysłaniu SMS otrzymuje się szablon

do uzupełnienia, w który należy wpisać numer boczny pojazdu, numer linii, kierunek podróży, miejsce zdarzenia, rodzaj zagrożenia oraz liczbę sprawców. I podobnie mogłoby się dziać w przypadku Pogotowia Etycznego prof. Środy, w wysłanym formularzu można by np. wpisać dostrzeżonego na ulicy biskupa, jego kierunek podróży (pewnie Miodowa), numer boczny (jak sprawdzić numer boczny biskupa?), rodzaj zagrożenia (klerykalizacja), liczbę sprawców (malejąca), i taki komunikat można wysłać od ręki.

*Niełatwo jest czekać na
kwietniowe wydanie
„Książek”, w którym mamy
szanse przeczytać odpowiedzi
prof. Środy na napływające
listy. Co weźmie na warsztat
jako pierwszy z problemów
etycznych?*

Nowych rozwiązań w zakresie krzewienia etyki można sobie zresztą wyobrazić więcej – nie od rzeczy byłoby np. rozwiązanie analogiczne do systemu znaków drogowych, które przestrzegałoby przed ryzykiem

poślizgu moralnego lub zbytnim naciskiem moralnym na oś tylną – ale przecież nie o nowinki techniczne tu idzie. Optymistyczne jest już samo przekonanie redakcji „Książek”, że ludzie, po pierwsze, miewają poważne dylematy moralne – a po wtóre, że latami żyją z nimi, bezradni i rozdarci, rozdarci, samotni w czasach anomii, aż nagle pojawi się okazja napisania do Magdaleny Środy. Tym bardziej, że istotą jej propozycji jest przybliżenie „etyki jako rodzaju mapy obcego terenu, dostarczającej drogowskazów”: dzięki nim, jak pisze profesor, łatwiej podejmować decyzje, choć niekoniecznie trzeba chodzić po drogach, które wskazują.

Każda mapa, jak wiemy, ma swoją skalę, jest zorientowana w przestrzeni, proponuje też pewien rodzaj projekcji. Jaką projekcję wybierze prof. Środa, można się z grubsza domyśleć, mając w pamięci takie jej opinie jak „Naród wierzący w życie wieczne jest łatwiejszy do rządzenia (i ponoszenia ofiar) niż naród wierzący w rozum” lub „W Polsce panuje zjawisko fetyszyzacji płodu”. Również mocna polemika, zawarta w preambule jej deklaracji („Panuje u nas błędne przekonanie, że etyka sprowadza się do religijnej wiary, a wiara – do nakazów Kościoła. Tymczasem etyka to dziedzina filozofii, ma ponad dwa tysiące lat, w ciągu których powstało mnóstwo dzieł i traktatów”) nie tylko otwiera przed czytelnikami magazynu zupełnie nowe horyzonty (ze słów pani profesor wynika, że dotąd obce im były nazwiska nie tylko Sokratesa czy Spinozy, lecz nawet Noama Chomsky’ego), lecz jasno pokazuje, że nowa rubryka będzie mapą dla odważnych, dla odkrywców nowych łądów, chętnych do wyrwania się z przaśnego polskiego piekła, gdzie, jak powiedziała etyczka Onetowi przed pięciu laty, „Przyzwoitość jest nazywana zdradą, zniewolenie – wolnością, konformizm – służbą, hucpa i pycha – godnością, kompromitacja – wstawaniem z kolan, (...) fałsz nazywany jest prawdą, wolna opinia jest karana kryminałem, faszyzm nazywany jest patriotyzmem”.

Niełatwo jest czekać na kwietniowe wydanie „Książek”, w którym mamy szansę przeczytać odpowiedzi prof. Środy na napływające listy. Co weźmie na warsztat jako pierwszy z problemów etycznych? Czy będzie to dylemat męża, który zwęży kamizelkę, nie chcąc martwić żony suchotami, czuje jednak dyskomfort, oszukując ją? A może, jak w powieści obyczajowej z lat 70., skrupuły rolnika, który powinien spłacić miastowego brata z ojcowizny, a zarazem chciałby dokupić grunt pod nową oborę? Mogą to być troski matki, która obawia się, że poświęca chorej córce więcej uwagi niż jej rodzeństwu, dramat córki, która nie

jest już w stanie opiekować się chorą na Alzheimera matką, rozpacz porzuconej w ciąży dziewczyny, której nowy partner nie chce z dzieckiem, nie i już. Życie.

*Troska o sprawiedliwe reguły
zoopolityki lub etykę
odpowiedzialności globalnej
skłaniać będzie etyczkę i
publicystkę do rad podobnych
„Listom moralnym do
Lucyliusza”: klarownych i
budujących objaśnień,
pochwał nowoczesnej virtù*

Inna rzecz że, znając inwencję autorów listów od lat napływających na Czerską, możemy spodziewać się wątpliwości innego rodzaju: młody seminarzysta waha się, czy ujawnić swoją niebinarną orientację, przekreślając tym

aktem szansę na karierę w jednej z kurialnych dykasterii. Zosia chciałaby wstąpić w związek poliamoryczny, ale obawia się reakcji nietolerancyjnych rodziców. Damian rozważa, czy powinien zaczekać z ogłoszeniem apostazji do czasu śmierci babci.

To są zresztą dylematy banalne, „rozterki 101”. Prawdziwe wyzwania czają się wyżej. Czy w przypadku widoków na adopcję dzieci przez parę homoseksualną należy zrezygnować z postawy antynatalistycznej? Jak weganin może osobistymi wyborami przyczynić się do wyzwolenia zwierząt? Czy Bhagawadgitę również można, jak Biblię, podrzeć za agresywne i nawołujące do przemocy treści i dlaczego nie? Jak można

wykorzystać nanoroboty w edukacji seksualnej? (ta ostatnia kwestia wymaga, niestety, odwołania się do mickiewiczowskich „Mrówek”, groteskowego przykładu myrmekologii w służbie patriarchy).

Można spodziewać się, że odpowiedzi pani profesor zależą będą od charakteru poruszanych zagadnień. Troska o sprawiedliwe reguły zoopolityki lub etykę odpowiedzialności globalnej skłaniać będzie etyczkę i publicystkę do rad podobnych „Listom moralnym do Lucyliusza”: klarownych i budujących objaśnień, pochwał nowoczesnej *virtù*. W przypadku nudnych pytań o ciążę, dzieci i pieniądze autorka fraz tak zwięzłych, jak pamiętne „Komunizm i katolicyzm mają to do siebie, że łączy je pruderia” może udzielać odpowiedzi równie stanowczych, co niezapomniany Snoopy w jednym z odcinków komiksu „Fistaszki”. Przypomnijmy: kolejnym zatroskanym czytelnikom, kierującym swe listy do rubryki psych porad, prowadzący ją Snoopy w ostrym tonie poleca natychmiast udać się do weterynarza. Podobnych rad udzielać może prof. Środa, jeśli tylko zwietrzy przywiązanie autora listu do zabobonu, nacjonalizmu lub ksenofobii. Kler nie, aborcja tak, i do przodu!

Nawet, jeśli tak będzie, zyskają na tym nie tylko czytelnicy „Książek”, obdarzeni odtąd niezawodną busolą moralną, lecz i literatura polska. Ostatecznie zarówno „Listy moralne do Lucyliusza” Seneki, jak „Fistaszki” Charlesa M. Schultza to dzieła naprawdę wybitne.

Wojciech Stanisławski

Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”